

wtorek, 10.03.2026

„Wspominać będę dzieła Pana” /Syr 42,15/

Moje powołanie do życia zakonnego, powiedziałabym, miało swój początek w dość wczesnym dzieciństwie. Wychowywałam się w rodzinie katolickiej, w której wraz z pięciorgiem rodzeństwa poprzez pracę na roli, modlitwę i naukę uczyłam się życia wiarą. Religii uczyły mnie siostry Boromeuszki, które miały placówkę w mojej parafii Wiązów. Lubiłam przebywać w ich towarzystwie, Dzięki nim poznałam w Trzebnicy ich dom generalny i przede wszystkim Sanktuarium Św. Jadwigi Śląskiej. Chętnie czytałam Żywoty Świętych i inne religijne książki.

W klasie maturalnej, a był to 1979 r., zaczęłam intensywniej myśleć co dalej robić. W tym też roku po raz pierwszy przyjechał do Polski Ojciec Święty Jan Paweł II. Skorzystałam z okazji, by pojechać na spotkanie z nim do Częstochowy. Jednak mnie bardziej interesowało spotkanie z Matką Bożą w Jej Obrazie, by „obgadać” z Nią moją przyszłość. Wiedziałam, że muszę się dostać przed Obraz, choć to było niełatwe w tak wielkim tłumie. Pamiętam, że prosiłam Maryję: „wskaz mi zgromadzenie, w którym będę szczęśliwa”. Podczas wakacji wzięłam udział w rekolekcjach dla dziewcząt w Trzebnicy, które prowadził misjonarz jadący do Angoli. W czasie tych rekolekcji rozeznawałam do jakiego zgromadzenia wstąpić. Zapragnęłam misyjnego, więc nie Boromeuszki. Tegoż lata udałam się na drugie rekolekcje u Sióstr Urszulanek w Bardo Śląskim. Nie tyle interesowała mnie treść rekolekcji, ile gdzie jest moje miejsce. Trzeba pamiętać, że w tym czasie nie było u nas internetu i trzeba było się natrudzić, by zdobyć potrzebne informacje. Znalazłam tam reklamówkę z adresami żeńskich zgromadzeń. Wypisałam sobie cztery misyjne i spośród nich najbardziej spodobało mi się „Franciszkanek Misjonarek Maryi”. Wszystko mi tu pasowało. Myślę, że to był pierwszy zachwyt charyzmatem. Wcześniej prowadziłam korespondencję z pewną siostrą bezhabitową, pracującą w biurze misyjnym w Ząbkach. Zdecydowałam się wyruszyć ze Starego Wiązowa na Dolnym Śląsku do Warszawy na poszukiwanie moich sióstr.

W odnalezieniu ich na Racławickiej 14 pomogła mi owa siostra bezhabitowa. Trafiliśmy najpierw do kaplicy, gdzie czekał Pan w monstrancji, a następnie na furcie. Po rozmowie z s. Prowincjalną i potem s. Mistrznią nowicjatu ustaliłam termin wstąpienia nie na czerwiec lecz na wrzesień 1979, by ostatni raz pomóc rodzicom w żniwach. W międzyczasie miałam wypadek, złamałam nogę i pomimo, że chodziłam o kulach zostałam przyjęta do postulatu w Piastowie 20 września tegoż roku. Jestem wdzięczna Bogu i Zgromadzeniu za łaskę przyjęcia mnie. Do nowicjatu w Otwocku wstąpiła nas 21 osobowa grupa 25.03.1981 r. Pozytywnie wspominam moje staże nowicjackie w Klemensowie i w Piastowie. Do pierwszych ślubów przystąpiło nas 18 sióstr. Pamiętam, że moja intencją było wtedy oddanie się Bogu na zawsze. W junioracie pracowałam jako katecheta w Gorzkowie, Bochni, Dźwirzynie i w Warszawie. W tym czasie również studiowałam zaocznie teologię ogólną na ATK w stolicy. Profesję wieczystą złożyłam w Warszawie 6.01 1988 r. w kaplicy FMM p.w. Królowej Misji. Otrzymałam postanie misyjne do Prowincji Polska. Za tę wielką łaskę wieczystych ślubów nigdy nie przestanę dziękować Bogu.

Nieraz wracałam przed Obraz Pani Jasnogórskiej z wdzięcznością za to, że jestem szczęśliwa w tym zgromadzeniu i licznymi prośbami...

s. Bernarda Misiewicz fmm